



**TEATR.  
WYBRZEŻE**  
teatr **wybrzeże**

## **Kolejna recenzja DUETÓW NIEISTNIEJĄCYCH**

## **Kolejna recenzja DUETÓW NIEISTNIEJĄCYCH**

26 października 2011, 11:25

„O artystycznych koncepcjach Teatru Dada von Bzdülów trudno mówić, nie uciekając się do werbalnego banału. Niemalże każdorazowo budzi zachwyt, a przecież to takie nieprecyzyjne, mało mówiące słowo. Tym razem mocą DUETÓW NIEISTNIEJĄCYCH taneczna jednia - Chmielewska i Bzdyl wywołała swoisty paraliż emocjonalny wśród zebranej publiczności. Rezonans takiego silnego refleksyjnego kopniaka trudno zmierzyć nawet skalą Richtera.

Wydawać by się mogło, że po LE SACRE trudno będzie zaspokoić tak rozochoczone i połączane estetycznie wymagania odbiorcy. Trójmiejska formacja wciąż ustanawia nowe pułapy choreograficznych interpretacji, kreując przed oczami widza coraz to bardziej poruszające taneczne dialogi bez słów. Tematyka DUETÓW NIEISTNIEJĄCYCH, orbitująca wokół sytuacji dwojga ludzi, którzy zatracili zdolność komunikowania swych uczuć, doskonale wpisuje się w formę teatralną, stanowiącą materiał sceniczny tancerzy. Bo jeśli zawodzą słowa, to może złudzenie rozmowy można powołać za pomocą tańca?

Hasła, pojawiające się na ekranie, będące projekcją tego, co przysłowiowo "siedzi" w głowach bohaterów, posiadają bardzo gorzki wydźwięk. Mówią o ukrytych pragnieniach, których nie ma się odwagi powiedzieć partnerowi, o rozczarowaniach wspólnie dzielnym pomieszczeniem, łóżem, przestrzenią, którą niegdyś zapewne nazywali domem, o tym, co bezpowrotnie uleciało, pozostawiając osad wzajemnych pretensji, żalów, miejsc niewypełnionych uczuciem. Taniec, początkowo indywidualny, jest tych sloganów dookreśleniem. Kobieta, wykonująca ruchy do cna schematyczne jak maszyna zaprogramowana na życie, jest niewolnicą narzuconych przez siebie ram

egzystencjalnych. Mężczyzna z kolei w konwulsyjnych drganiach z głową wciąż ciężącą ku jednemu punktowi, również funkcjonuje jako ofiara błędnego koła wyborów, które oddaliły go od bliskiej mu osoby.

Interludium spektaklu zjawia się nam w postaci przedziwnego duetu. Odosobnione elementy choreograficzne ulegają w pewnym momencie scaleniu. Para powtarza wciąż ten sam układ, kulminacyjnym zaś jego stadium jest repetycja, która na nowo przetransformuje się w konstelację indywidualną. Gest potrząsania kobiecym pośladkiem, gdy zabraknie męskiej dłoni powtarza sama partnerka, jeśli zaś mężczyźni zabraknie ciężaru jej ciała, sam zaczyna się mimowolnie pod jego nieistnieniem uginać. Efemeryczne piękno rozkwitające w pustce, jaką odczuwają bohaterowie, dosłownie poraża odbiorcę, bowiem ostatecznie na etapie przechodzenia ze stanu rutynowej gestykulacji w bezmiar braku zaczyna coś się dziać. Z wydrażonych wewnętrznie kukieł protagoniści zamieniają się, choć na chwilę, w emanujące uczuciem dwoje bliskich sobie ludzi. Paradoks zatem tkwi w tym, że dopiero w zrodzonym braku, bohaterowie zaczynają istnieć, choć na sekundę znów tworząc zgrany duet.

W finalizującej spektakl scenie obcujemy z ostateczną metamorfozą dwojga postaci. Skoro dotychczasowy schemat, w który mimowolnie wpadli, spalił ich miłość na panewce, potrzeba radykalnego przewrotu, zamachu stanu na instytucję zwaną partnerstwem. Dochodzi zatem do nieoczekiwanej zamiany ról. Mężczyzna przywdziewa sukienkę, kobieta zakłada swoje upragnione granatowe kaloszki oraz marynarkę. Zespole ich (prawdziwie tym razem) taniec, za nic mający sobie gasnące światła na scenie, cichnącą muzykę, oczekujących z rękami gotowymi do oklasków widzów.

O warsztacie Chmielewskiej i Bzdyla trudno powiedzieć coś odkrywczego. Wyznacza go bowiem trajektoria ciągłego choreograficznego doskonalenia, wzbogacania o nowe elementy, będące owocem wyobraźni w ruchu, poszukującej, konstruującej, lecz nie imitującej. Urzekające figury, organizacja przestrzenna, tak bardzo korespondująca i naśladowująca to, co każdy, kto otarł się o piekielko domowej rutyny, rozpoznał aż nazbyt dobrze, stały się niewerbalnym emblematem spektaklu.

Jak wiele można powiedzieć, nie wyrzekając ani słowa, każdy, komu nie obce są teatralne progi, przyzna bez dwóch zdań. DUETY NIEISTNIEJĄCE w imię tej tezy dźwigają na swych barkach podwójny ciężar. Nie mówiąc, mówią o braku rozmowy, a to już nie lada sztuka. Sztuka, notabene, obok której obojętnie przejść nie można."

Anna Kołodziejska, Teatralia Trójmiasto

## **Kolejna recenzja DUETÓW NIEISTNIEJĄCYCH**



---

Teatr Wybrzeże, 80-834 Gdańsk, ul. Św. Ducha 2, tel. [058 301 70 21](tel:0583017021)

.cc-banner.cc-top { font-family: "franklingothic",sans-serif; }